

nieprzyjacieli podszedł nawet pod Lwów—no to pan przecie wie, że umiemy robić rowy strzeleckie nawet na ulicach miasta. Na pierwszą wiadomość o pewnych sukcesach nieprzyjaciela, o cofaniu się armji naszej na Zbrucz, ludność lwowska rzuciła się żywiołowo do sypania szanów wokół miasta. W tej żywiołowej potrzebie szukania obrony niech pan znajdzie odpowiedź na lekkie pytanie Lwów nie czuje się wyczerpany. Wszystkie warstwy z męską determinacją patrzą grozie wprost w oczy. Kupiectwo nasze i mieszczaństwo nie szczędzi grosza na cele ochotnicze. Co który młodszy zaciąga się bez wahania pod sztandary. Lud pełen brawury. Nawet inwalidzi z wielkiej wojny oddają swoje siły potrzebom wojennym. Nie wahamy się powiedzieć, że wiemy jaki nas czeka obowiązek i że obowiązek ten spełnimy”.

I mówi dostojną prawdę.

A oto zdanie pewnego wybitnego znawcy strategii i taktyki wojennej opublikowane w Kurjerze Porannym z dn. 28 b. m.:

„Wychodzę z podwójnego założenia: albo wywiady naszego oddziału defenzywy przynoszą wiadomości o froncie przeciwnika optymistyczne z naszego punktu widzenia, albo pesymistyczne.

A więc: Albo mamy niezbędne dowody, na podstawie relacji sztabu (oddz. II), że nieprzyjacieli najwyższym wysiłkiem wyteża swe ostatnie rezerwy na podtrzymanie impetu uderzenia i skruszenie dalsze naszego oporu, lecz nie starczy mu tchu na czas dłuższy.

Albo relacje naszych wywiadowców brzmią nadal niepokojąco dla polskiej armji, mianowicie, że siła bojowa armji czerwonej wskutek jej pełnego sukcesu pochodu naprzód jest wyborna, że żołnierz czerwonej armji jest w pełni sił swoich.

Zależnie od tego, który referat polskiej „kontrazwiadki” jest aktualny, musimy zastanowić naszą taktykę obronną”.

W pierwszym wypadku pozostaje nam zadanie względnie łatwe do rozważania. Armja cofa się przy pomocy zabezpieczających tylnych straży, a tymczasem gros sił już uwolnionych z walki, przewozi się momentalnie na dobre obrany punkt, podsuwa się tam nowe oddziały świeżo uzyskanej rezerwy i w najstabszym miejscu frontu rosyjskiego, na przeciwnym skrzydle głównego frontu bolszewickiego ataku robi się pierwszą demonstracyjną dywersję, celem odciągnięcia znacznych sił bolszewickich z ognisk ich ataku. Inicjatywa przechodzi w nasze ręce.

Weźmy pod uwagę drugą alternatywę wywiadu o armji Brusilowa, czy Tukaczewskiego.

W tym wypadku bierny pokój z jakim oczekujemy dalszego zbliżenia się armji rosyjskiej pod Warszawę, jest czemś niezrozumiałem. Cały naród czuje grozę niebezpieczeństwa pochodu czerwonych wojsk pod serce Polski.

Należy wezwać całą ludność polską do współpracy z żołnierzem. Trzeba stworzyć momentalnie armję cywilną do przygotowania linii obronnych na tyłach cofającego się wojska.

Zbiorowy wysiłek narodu może być maczugą, która rozbije wszelkie zakusy wroga. Trzeba tylko tę maczugę wzniesć do uderzenia i zadać cios śmiertelny w trafne miejsce i odpowiedni czas”.

Ty wiesz to, policjancie, że wszędzie gdzie spotkasz podły strach, gdzie zapytają cię o zdanie, o radę odpowiesz brawurą anglika, dostojnością lwowianina i rozumną wolą stratega — każdego wezwiesz do czynu, każdemu dasz ducha, przykład dasz ze samego siebie.

Wiadomości z zagranicy.

Odmowa.

We Francji władze policji prowincjonalnej oraz organizacji straży gminnej, t. z. „szosowej”, wystąpiły do ministerjum o zaopatrzenie tychże funkcjonariuszów w szable. Odpowiedź nastąpiła odmowna na podstawie, iż bandyci z którymi straż zwykle miewa do czynienia, z walczą rewolwerami policja zaś również zaopatrzona w broń painą szablami nic nie zdziała.

Przywrócenie do godności.

Przodownika wywiad. E. U. w Jędrzejowie, Jana Derewiankę, przywraca się do pełnienia obowiązków służbowych z dn. 12 lipca b. r. i przenosi do E. U. S. w Olkuszu.

Wyw. E. U. S. w Miechowie, Marjana Słowika, przywraca się do pełnienia obowiązków służbowych z dn. 12 lipca b. r.

Unieważnione legitymacje.

Unieważnia się zagubioną legitymację: posterunkowego 1 kom. Romana Kozłowskiego № 1478 D.

Unieważnia się zagubioną legitymację № 134 poster. Rezerwy Okręgowej Stefana Palczewskiego.

Unieważnia się legitymację Nr. 1061, wystawioną przez Okręgową Komendę Policji Państwowej w Przemyślu na nazwisko posterunkowego Franciszka Tomczyszyna z K. powiatowej Drohobycz, ponieważ takową zgubił właściciel dnia 1/VII 1920.

Zawarli związku małżeńskie:

Komisarz Stronczak Czesław pow. Komendant P. P. w Leku zawarł dnia 3.VII b. r. związek małżeński z p. Zofią Zakliczyńską z Liska.

Prow. post. Andrzej Urbaniak z rezerwy Okr. zawarł dn. 26.VI b. r. związek małżeński z p. Marją Pawlakówną z Prusowic pow. Poznańskiego.

Łyś Stanisław poster. Pol. pow. Zamojskiego w dn. 3.VII r. b.

Szczęście Bożel

GŁOSY PRASY.

„W № 195 „Robotnika” zamieszczona została następująca korespondencja własna z Ziemi Kutnowskiej:

„Już to przyznać trzeba, że okolica nasza ma szczególne szczęście do różnego rodzaju „władzy”, to też podczas zeszłorocznego strajku rolnego bodaj że nigdzie „władza” tak nie hulała jak u nas.

Teraz mamy tu w osadzie fabrycznej Strzelce istną plagę w postaci kaprała policyjnego Bajera. Policjant ten snać wychowany na wzorach carsko-pruskich, dopuszcza się na ludności tutejszej niesłychanych nadużyć.

Już podczas strajku rolnego pan kaprał dał się we znaki porządnie robotnikom rolnym, bo jak sam mawia „prał chamów po mordzie, ile wlało”.

Niedawno jednak zaszedł fakt, który oburzył do głębi całą okolicę; oto za jakieś drobne przewinienie, policjant ten w ohydny sposób pobił kilkunastoletniego chłopca, następnie wezwał do siebie ojca tegoż chłopca niejakiego Miszczaka, i wymierzwszy mu kilka policzków — wyrzucił go za drzwi. Na dowód jak bezceremonialnie i bezprawnie postępuje p. kaprał, niech posłuży fakt, że gdy do nas zjechał w sprawach związkowych tow. Górniak z Kutna, który posiadał od władz kutnowskich pozwolenie na zwołanie zebrania—to Bajer sprzeciwił się temu i nie dopuścił do zebrania.

To też wyprowadzona temi gwałtami z równowagi gmina miejscowa na jednym z zebrani jednogłośnie uchwaliła zażądać usunięcia ze Strzelce Bajera”.

W sprawie tej otrzymujemy następujące wyjaśnienie urzędowe:

Prawdą jest, że w gminie Sójki, komendantem Posterunku w Strzelcach jest przodownik Bayer, pełniący służbę wzorowo i sumiennie, lecz nieprawdą jest jakoby tenże był wychowany na wzorach carsko-pruskich o czem mowa w korespondencji Robotnika i dopuszczał się na ludności niesłychanych nadużyć.

Frazes zamieszczony w korespondencji „prał chamów po mordzie, ile wlało” jest nieprawdą, ponieważ przodownik Bayer nikogo po twarzy nie bił i zdania tego nie wymawiał.

Nieprawdą jest o pobiciu kilkunastoletniego chłopca, syna niejakiego Miszczaka, gdyż żadnej sprawy przeciwko Miszczakowi jak również jego synowi w policji państwowej w Strzelcach nie rozpatrywano i wogóle w gminie Sójki, mieszkaniem nazwiskiem Miszczak policji jest zupełnie nie znanym.

Nieprawdą jest, że przodownik Bayer nie pozwolił zwołać zebrania Górniakowi, który jakoby występował legalnie będąc w posiadaniu pozwolenia władz Kutnowskich, jak głosi korespondencja, zaś prawdą jest, że przodownik Bayer nie pozwolił zwołać zebrania Górniakowi, który rzeczywiście legitymował się zaświadczeniem Związku Zawodowych Robotników Rolnych, lecz pozwolenia odnośnych władz administracyjnych nie posiadał. Nadmienić należy, że przodownik Bayer wystąpił przeciwko Górniakowi po uprzednim porozumieniu się telefonicznie z komendantem.

Nieprawdą jest, że wyprowadzona z cierpliwością gwałtami ze strony przodownika Bayera gmina uchwaliła jednogłośnie zażądać usunięcia go ze Strzelce, lecz przeciwnie wójt gminy i prezes Rady gminnej wraz z całym zarządem gminy Sójki jak również mieszkańcy, z małym wyjątkiem tak zwanych przeciwników obecnego ustroju państwowego, są zadowoleni z działalności przodownika Bayera.

* * *

Czytamy w „Kurjerze Częstochowskim” № 136 „Jak się przekupuje policję?”

Oryginalne samooskarżenie

„Stow. lokatorów i stow. rzemieślników m. Będzina sporządziły kontakt z kupcem p. Rozenbergiem, na dostawę chleba do kooperatywy wymienionych stowarzyszeń po cenie 26 mk. za 4 funty. Opatrzony zezwoleniami będzińskiego urzędu walki z lichwą i spekulacją i zaświadczeniami od stowarzyszeń dla uniknięcia wszelkich podejrzeń o niedozwolony handel, p. R. udał się do jednego z młynów koło Zawiercia, gdzie zakupił 12 worków mąki, jak pisze „Iskra”.

W drodze powrotnej na szosie zatrzymało go 3 policjantów. Po dokładnym obejrzeniu transportu i przeczytaniu dokumentów wywiązała się następująca rozmowa:

— No tak—mówi starszy policjant—ale to wszystko mało...

— Doprawdy niewiem czego jeszcze brakuje?—mówi p. R.

— Cóż to pan nierozumie?... Czy my tu darmo stoimy?...

Nietrudno zrozumieć o co chodziło. P. R. wyjmując sto marek i daje.

— Co?... Na trzech?... Jak się to podzieli?... P. R. wyjmując jeszcze 50 mk., daje mówiąc:

— No, chyba będzie dosyć,—bo doprawdy nie wiem za co mam płacić... Więcej nie dam!...

Widząc, że większą kwotę uzyskać niemożna, nakazali nawrócić wóz z mąką, zawiadamiając p. R. tonem rozkazu, że mąka jest zatrzymana.

Na pretest p. R., ten, który mianował się starszym—uderzył go w twarz.

I oto bijąc, popychając, każąc mu dźwigać worki na wóz, który przy wykręcaniu przewrócił się—zaprowadzono go do Zawiercia, gdzie sporządzono protokół „o usiłowanie przekupienia policjanta!...”

Tu zaczęło się oryginalne samooskarżenie, gdyż p. R. protokół podpisał.

A zmuszono go do tego—biciem.

„Skonfiskowanej” mąki urząd w. z l. i sp. nie przyjął, gdyż wydane było legalne zezwolenie, więc odwieziono z powrotem do policji, do dalszego rozporządzenia?!

Sprawa ta powinna znaleźć szersze echo i sama prosi się o zwrócenie na nią uwagi odpowiednich czynników”.

Otrzymane wyjaśnienie urzędowe brzmi jak następuje:

Sprawa z konfiskatą 12 worków mąki Moszkowi Rozenbergowi z powodu nieprawego zakupu i sprowadzenia bez pozwolenia właściwej władzy — została już na podstawie aktów śledztwa przeciw Rozenbergowi wszczę stronnice wyjaśnioną i oddaną Sędziemu Śledczemu IV-go rew. do rozpatrzenia z powodu usiłowanego przekupstwa policjantów. Policja Państwowa w Zawierciu postąpiła zupełnie prawnie, zaś opisanie sprawy tej w kurjerze Częstochowskim na podstawie ertykułu „Iskry” jest tendencyjne niezgodne z prawdą i polega na złośliwości fantazji goniącego za sensacją reportera tegoż pisma.

„Praca” łódzka w Nr. 193 zamieszcza następującą notatkę:

„Robotnicy wojskowego urzędu gospodarczego na stacji kaliskiej skarżą się, że podczas rewizji policja konfiskuje im produkty, zaoszczędzone z przydzielonego im deputatu. Czy to możliwe?”

W rzeczywistości sprawa według wyjaśnienia urzędowego tak się przedstawia:

Przy wyjściu z terenu kolejowego, na posiadane przy sobie rzeczy każdy obowiązany jest przedstawić przepustkę, wydaną przez odnośny urząd.

Wypadku konfiskaty produktów dotychczas nie było.